

Arkadiusz Chrudzimski

Husserl i Brentano

Słowa kluczowe: psychologia opisowa, fenomenologia, intencjonalność, przedmiot immanentny, treść, noemat, empiryzm pojęciowy, prawda

Franz Brentano to postać niezwykła w historii filozofii. Dopiero w trakcie kilku ostatnich dziesięcioleci zaczynamy mozolnie odkrywać całe bogactwo i głębię jego własnej filozofii, mimo iż od zawsze ceniliśmy go jako jednego z tych myślicieli, którzy mieli szczególnie silny wpływ na kształt filozofii XX wieku. Takie prądy jak teoria przedmiotów Meinonga, psychologia postaci czy fenomenologia zostały przez Brentana osobiście zainicjowane, zaś kilka kluczowych dla myśli XX wieku ogólnych idei (czy ideologii), jak koncepcja filozofii naukowej (kojarzona głównie z Kołem Wiedeńskim oraz z większością filozofii analitycznej) czy też naukowej psychologii, wykrystalizowało się pod jego wpływem. Tutaj interesować nas będzie wpływ Brentana na Husserla. Generalnie da się go streścić w trzech punktach: (i) psychologia opisowa, (ii) pojęcie intencjonalności oraz (iii) empiryzm pojęciowy.

I. Metoda: między psychologią opisową a fenomenologią

Gdy młody matematyk, Edmund Husserl, zaczynał uczęszczać na wykłady Brentana, nie był bynajmniej fascynatem filozofii. Przesiąknięty matematycznymi standardami oczekiwał od działalności intelektualnej pojęciowej precyzji, której filozofia, jak sądził, dać nie mogła. Na wykłady Brentana wybrał się trochę z ciekawości. Chciał posłuchać słynnego wykładowcy, o którym w Wiedniu tyle się mówiło. Nie wiadomo, czy stało się to „w ciągu jednej nocy”, ale to, co usłyszał, sprawiło, że porzucił matematykę i został jednym z najbardziej wpływowych filozofów XX wieku.

Co takiego miał do zaoferowania Brentano, co byłoby w stanie przekonać matematyczny umysł, iż opłaca się porzucić krystalicznie jasny świat liczb, by

zamiast tego zgłębiać ciemne filozoficzne kwestie? Mówiąc najprościej, Brentano uświadomił Husserlowi, że ani świat liczb nie jest tak klarowny, jak mogłoby się nam wydawać, ani też filozofia nie musi sprowadzać się do snucia mętnych dywagacji w niezrozumiałym języku. Brentano nauczał, że autentyczna filozofia jest rodzajem psychologii i że jest ona co najmniej tak samo rygorystyczna jak inne dyscypliny roszcujące sobie pretensje do naukowości. Argumentował wreszcie, że tylko tego rodzaju psychologiczna analiza jest nam w stanie wyjaśnić źródło oraz właściwą zawartość naszych podstawowych pojęć (w tym także owego „krystalicznie jasnego” pojęcia liczby). Taka była, mówiąc w skrócie, słynna Brentanowska idea *psychologii opisowej*.

Już w swej *Psychologii z empirycznego punktu widzenia* (1874) twierdził Brentano, że wszelka poważna filozofia musi wspierać się na psychologii. Da się wprawdzie argumentować, że większość filozoficznie interesujących rzeczy, które znaleźć można w *Psychologii*, trzeba by zaklasyfikować jako należące właśnie do *psychologii opisowej*, niemniej jednak wyraźna świadomość swoistości tej dyscypliny pojawia się u Brentana dopiero jakieś dziesięć lat później. Wilhelm Baumgartner cytuje list Brentana do Antona Marty’ego z 24 marca 1885 roku, gdzie idea psychologii opisowej jest już wyraźnie wykrystalizowana. Brentano pisze tam o dyscyplinie, która miałaby być rodzajem „mikroskopowej analizy rzeczywistości psychicznej”, i która „odkrywa nam ostateczne elementy, z których zjawiska psychiczne się składają”. (Baumgartner 1996, 26)

Brentano uprawiał tę dyscyplinę pod różnymi etykietkami. W wydanych jako *Deskriptive Psychologie* wykładach z roku 1891 nazywana jest ona *psychognozją*. Zdefiniowana jest tu ona jako dyscyplina opisująca ostateczne elementy, z jakich składa się świadomość oraz sposoby ich powiązania, i przeciwstawiona *psychologii genetycznej*, która bada kauzalne uwarunkowania zjawisk psychicznych. Psychognozja ma być, w odróżnieniu od takiej psychologii genetycznej, nauką ścisłą. Formułuje ona, jak matematyka, ścisłe i bezwyjątkowe prawa. W prawach tych nie znajdziemy takich słów jak „zwykle”, „w większości przypadków”, czy „*ceteris paribus*”, które są charakterystyczne dla „przybliżonych” praw psychologii genetycznej. Logicznie psychognozja poprzedza psychologię genetyczną, tak jak anatomia poprzedza fizjologię, i jest od niej teoretycznie niezależna. Może być nazwana psychologią „czystą”, podczas gdy psychologia genetyczna zasługuje na miano psychologii „fizjologicznej”. (Brentano 1891/1982, 1–6) Nazwa *psychologia opisowa* pojawia się równolegle, chociażby we wcześniejszej wersji wykładów z roku 1888/89. (Brentano 1891/1982, 229)

To właśnie ta opisowo-psychologiczna metoda zafascynowała młodego Husserla. Obiecywała ona rodzaj matematycznej ścisłości w badaniach nad najgłębszymi filozoficznymi problemami. Już w *Psychologii z empirycznego punktu widzenia* twierdzi Brentano, iż tradycyjne filozoficzne „dyscypliny praktyczne”, takie jak epistemologia, etyka i estetyka, muszą szukać swych fundamentów

w psychologicznej analizie pojęć prawdy, dobra i piękna (Brentano 1874/1999, rozdział 8, § 12). W latach osiemdziesiątych XIX wieku stało się dla niego jasne, że fundamentów tych nie dostarczy nam genetyczna psychofizjologia, lecz właśnie psychologia opisowa.

Brentanowska psychologia opisowa stała się pierwszym modelem dla Husserlowskiej *fenomenologii*. Warto zresztą pamiętać, że wykłady Brentana z roku 1888/89 zatytułowane były *Deskriptive Psychologie oder beschreibende Phänomenologie*. (Brentano 1891/1982, 229) Nie jest zatem wykluczone, że i sama nazwa Husserlowskiego programu miała w istocie Brentanowskie źródło.

W swej pierwszej książce *Filozofia arytmetyki* (Husserl 1991/1970) Husserl jest przekonany, że Brentanizm. Książka przynosi bardzo interesującą psychologiczną analizę pojęcia liczby utrzymaną w ściśle Brentanowskim stylu. Nawet dziesięć lat później, w pierwszym wydaniu *Badań logicznych*, uważa się Husserl w zasadzie wciąż za psychologa opisowego. Mimo gwałtownej krytyki wielu konkretnych tez Brentana, którą tam znajdujemy, sam program psychologii opisowej nie został postawiony pod znakiem zapytania.

Później rzecz komplikuje się nieco. Po publikacji *Badań logicznych* powoli narasta w Husserlu przekonanie, że Brentanowska „czysta” psychologia jest jednak za mało czysta dla jego celów. W wykładzie *Idea fenomenologii* z roku 1907 (Husserl 1907/1990) znajdujemy już dokładnie opracowaną koncepcję procedury, która ma nas od tych pozostałych zanieczyszczeń uwolnić. Procedura ta to oczywiście (nie)sławna Husserlowska *redukcja fenomenologiczna* (lub *transcendentalna*), która, zastosowana do rzeczywistości mentalnej, pozwolić ma nam wydestylować to, co sam Husserl nazywał *czystą transcendentalną świadomością*.

Redukcja polegać ma na „zawieszeniu tezy naturalnego nastawienia”, która zdaniem Husserla z punktu widzenia radykalnej filozofii całkiem niepotrzebnie obecna jest w badaniach psychologiczno-opisowych. W najogólniejszym zarysie sprawa wygląda następująco: Psycholog opisowy koncentruje się wprawdzie na opisowo dostępnych nam fenomenach świadomości (na tym, co dostępne nam w Brentanowskim „spostrzeżeniu wewnętrznym”), a jego metoda jest w tym sensie „czysta”, iż nie zakłada żadnych konkretnych tez innych nauk (w szczególności żadnych tez neurofizjologii). Jednak to, że świadomość ogólnie rzecz biorąc jest elementem świata realnego o statusie ontologicznym nie odbiegającym wiele od statusu innych jego elementów, takich jak mózgi, kamienie czy fale elektromagnetyczne, pozostaje w tle jako rodzaj milczącego założenia. To ogólne założenie, że świadomość jest *bytem istniejącym dokładnie tak samo jak inne byty*, jest ową tezą naturalnego nastawienia, którą Husserl każe nam zawiesić.

Bez głębszej znajomości filozofii Husserla trudno jest zrozumieć, czym miałyby być i czemu miałyby służyć tego rodzaju dziwaczny zabieg. Czemu mielibyśmy chcieć zawieszać takie ogólne założenie? Z jednej strony nie wydaje się nam ono przeszkadzać w opisowej analizie treści rzeczywistości mentalnej, z drugiej

strony mało kto poważyłby się twierdzić, iż jest ono fałszywe czy nawet problematyczne. O co zatem chodzi?

Prawda jest taka, że redukcja staje się zrozumiała dopiero w kontekście Husserlowskiego *idealizmu transcendentnego*. Zdaniem Husserla-idealisty istnieje po prostu taka warstwa świadomości, która *nie jest* bytem wśród innych bytów (słowo „istnieje” nie jest tu nawiasem mówiąc najlepsze, nie mamy jednak lepszego). Zgodnie z idealistyczną tezą czysta świadomość znajduje się na całkiem innym poziomie niż jej przedmioty. Przedmioty czystej świadomości „są” o tyle tylko, o ile „zjawiają się” w czystej świadomości. Jeśli ktoś uwierzy w tę doktrynę, wówczas teza nastawienia naturalnego jest rzeczywiście poważną przeszkodą dla projektu radykalnej filozofii, a jej usunięcie kapitalnym osiągnięciem myśli ludzkiej.

Osobiście nie namawiałbym czytelnika do przyłączenia się do obozu transcendentnych idealistów. Tutaj chodzi mi jedynie o to, aby podkreślić, iż dla filozofa, który nie podziela idealistycznych sympatii, procedura redukcji transcendentnej staje się zabiegiem bezprzedmiotowym, a uprawianie fenomenologii sprowadza się w istocie do uprawiania psychologii opisowej w stylu Brentana¹.

II. Treść: Od przedmiotu immanentnego do noematu

Niezależnie od tego, czy ostatecznie opowiemy się po stronie zwolenników redukcji transcendentnej, czy też po stronie opisowych psychologów „starej szkoły”, głównym naszym zajęciem stanie się tak czy owak „zidentyfikowanie ostatecznych elementów naszych zjawisk psychicznych oraz ich wzajemnych relacji”.

Główną cechą rzeczywistości psychicznej, zidentyfikowaną (lub raczej na nowo odkrytą) przez Brentana², jest *intencjonalność*. Fenomeny mentalne tym się różnią od takich bytów jak elektrony, kamienie czy krzesła, że w dość zagadkowy sposób *kierują się* na inne przedmioty. Myślenie o najbliższych wyborach jest w jakimś sensie o wyborach, obawa przed utratą pracy – o pracy, a wiara, że Jim Morrison wciąż żyje, o charyzmatycznym wokaliście zespołu *The Doors*.

Jak długo mamy przed oczyma przykłady stanów psychicznych skierowanych na istniejące przedmioty otaczającego nas świata, sprawa wydaje się dość prosta. Czemu nie potraktować by owego *bycia o* po prostu jako relacji dwuczłonowej podobnej do takich relacji jak *bycie większym niż* czy *stanie obok*? Sprawa kom-

¹ Niektórzy oponowaliby tu, argumentując, iż nawet nieidealistyczni fenomenologowie bynajmniej nie badają jedynie „rzeczywistości psychicznej”, ale *de facto* koncentrują się przede wszystkim na jej „przedmiotowych korelatach”. Faktycznie jednak również Brentanowska psychologia opisowa badała te korelaty. Zob. następny podrozdział.

² Brentano dobrze znał nie tylko Arystotelesa, ale też i filozofię scholastyczną. Jego rozumienie intencjonalności ma źródło w scholastycznej doktrynie *ens obiectivum*. Por. na ten temat Chrudzimski 2004, rozdział 3.

plikuje się jednak, gdy uświadomimy sobie, że możemy myśleć także o przedmiotach nieistniejących, takich jak *Superman*, *Święty Mikołaj* czy też *gospodarczo świetnie funkcjonujące państwo komunistyczne*. Gdyby więc odniesienie intencjonalne naprawdę miało być relacją dwuczłonową, musiałaby być to taka relacja dwuczłonowa, która dla swego zachodzenia wymagałaby istnienia tylko jednego członu. Dość trudno polemizować z tezą, iż tego rodzaju relacja „dwuczłonowa” po prostu nie byłaby już dłuższą relacją dwuczłonową...

Inną zagadkę odniesienia intencjonalnego poznaliśmy dobrze dzięki Frege-mu. W swojej słynnej rozprawie *Sens i znaczenie* (Frege 1892/1977) zwraca on uwagę na fakt, iż różne opisy tego samego przedmiotu nie mogą być swobodnie wymieniane w tak zwanych *kontekstach intencjonalnych* (czyli w zdaniach opisujących stany intencjonalne w rodzaju „Jan sądzi, że...”, „Zosia jest ciekawa, czy...” itd.). Jeśli zatem Jan sądzi, że zwycięzca spod Jeny był genialnym strategiem, nie wynika z tego bynajmniej, że sądzi on, iż pokonany pod Waterloo był genialnym strategiem (Jan może po prostu nie zdawać sobie sprawy, że jest to jedna i ta sama osoba). Jeśli zaś przypomnimy sobie, że możemy myśleć także o przedmiotach nieistniejących, widzimy, że nie wynika z tego nawet to, iż istnieje coś, o czym Jan myśli (choć w tym akurat przypadku myśli on rzeczywiście o przedmiocie istniejącym).

W technicznym żargonie powiemy, że w kontekstach intencjonalnych nie obowiązują dwie ważne reguły: (i) reguła generalizacji egzystencjalnej oraz (ii) reguła zastępowalności członów prawdziwej identyczności *salva veritate*. Jeśli zatem odniesienie intencjonalne miałoby być w ogóle relacją, to musiałaby to być bardzo dziwaczna, logicznie nieregularna, *nieekstensjonalna* relacja³.

Jakie wyjście z tej niezręcznej sytuacji można by zaproponować? Otóż typowym ruchem teoretyków intencjonalności jest (i) rozszerzenie ontologii (tj. wprowadzenie pewnych dodatkowych, specjalnych przedmiotów), a następnie (ii) zreinterpretowanie stosunku intencjonalnego jako logicznie regularnej relacji, w jakiej podmiot stoi do tych specjalnych przedmiotów. Odpowiednia definicja (w wersji Fregowskiej) brzmiałaby mniej więcej tak:

- (F) Podmiot *S* odnosi się intencjonalnie do przedmiotu, który jest *F* (np. jest zwycięzcą spod Jeny, jest obecnym prezydentem Rosji, jest różowym szczurem pod moim biurkiem itp.), wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje pewien przedmiot *x*, taki że (i) *S* stoi w relacji *ujmowania* do *x*; oraz (ii) jeśli istnieje przedmiot *y*, który jest *F*, to *x* reprezentuje *y*-ka.

³ Pewne fragmenty późnych pism Brentana sugerują, że w swym późnym okresie mógł przyjmować taką interpretację stanów intencjonalnych. Por. Chrudzimski 2004, 190 nn. Późna filozofia Brentana nie miała jednak żadnego wpływu na Husserla i z tego względu tu nas ona nie interesuje.

Jak wygląda to na konkretnych przykładach? Jeśli Jan myśli o zwycięzcy spod Jeny, to istnieje pewien przedmiot, mianowicie sens [zwycięzca spod Jeny], który Jan mentalnie *ujmuje* i który *reprezentuje* zwycięzcę spod Jeny (oczywiście pod warunkiem, że ktoś taki jak zwycięzca spod Jeny w ogóle istnieje). Przedmiotu odniesienia może nie być, ujmowany sens musi być jednak zawsze. Dalej, tak się wprowadzie składa, że sensy [zwycięzca spod Jeny] i [pokonany spod Waterloo] reprezentują ten sam przedmiot (Napoleona), jako sensy są one jednak różne i właśnie dlatego wyrażenia „zwycięzca spod Jeny” i „pokonany spod Waterloo” nie są podstawialne za siebie w kontekstach intencjonalnych.

W ten sposób zagadki nieobowiązywania reguł generalizacji egzystencjalnej oraz zastępowalności członów prawdziwej identyczności *salva veritate* zostają wyjaśnione. Jeśli przeformułujemy konteksty intencjonalne w myśl definicji (F) i zamiast

(1) Jan myśli o pewnym *F*-ie

zechcemy mówić:

(2) Jan ujmuje sens [przedmiot, który jest *F*]

wówczas reguły te obowiązywać będą na powrót. Jeśli zdanie (2) jest prawdziwe, wówczas (i) musi istnieć coś, co Jan ujmuje, a także (ii) każde wyrażenie, które odnosi się do tego samego sensu co wyrażenie „[przedmiot, który jest *F*]”, może być podstawione w jego miejsce bez zmiany wartości logicznej zdania (2). W ten sposób omówione podejście jest pewnego rodzaju *ekstensjonalizacją* kontekstów intencjonalnych.

Również Brentano w okresie, który nas tu interesuje (czyli od publikacji *Psychologii* w roku 1874 do roku 1895, kiedy to przestał wykładać w Wiedniu), przyjmuje tego typu rozwiązanie. Specjalne byty, które wprowadza, nazywa *przedmiotami immanentnymi*, a definicja stanu intencjonalnego, którą można by mu przypisać, brzmiałaby następująco:

(B.1) Podmiot *S* odnosi się intencjonalnie do przedmiotu, który jest *F*, wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje pewien przedmiot *x* (przedmiot immanentny), taki że (i) *S* stoi w relacji *IMM* do *x*; oraz (ii) jeśli istnieje przedmiot *y*, który jest *F*, to *x* odpowiada *y*-kowi.

Jak widzimy definicja ta odpowiada dokładnie definicji Fregowskiej z tą różnicą, że relacja ujmowania zastąpiona została relacją *IMM*, zaś relacja reprezentowania relacją *odpowiadania*.

Zacznijmy od relacji *IMM*. U Fregego sensory funkcjonowały generalnie jako *byty pośredniczące* odniesienie intencjonalne. Jeśli myślę o zwycięzcy spod Jeny, wówczas sens [zwycięzca spod Jeny] jest wprawdzie koniecznym elementem mojego stanu intencjonalnego, jednak nie jest niczym, co byłoby przeze mnie w jakikolwiek sposób *tematyzowane*. To, co stoi przed moim „okiem umysłu”, to zwycięzca spod Jeny, a nie reprezentujący go sens. U Brentana jest inaczej. Z większości tego, co napisał, wydaje się wynikać, że przedmioty immanentne funkcjonują jako rodzaj celu intencji. To immanentny obiekt <zwycięzca spod Jeny> jest zatem tym, co stoi przed „okiem umysłu” Brentanowskiego podmiotu, który myśli o zwycięzcy spod Jeny. Teoria Fregego jest zatem teorią należącą do grupy tak zwanych *teorii pośrednika*, podczas gdy teorie Brentana należy do grupy *teorii przedmiotu*⁴.

Brentanowska relacja *IMM* musi być zatem rozumiana inaczej niż Fregowska relacja ujmowania. Co jednak powiedzieć możemy o Brentanowskim odpowiedniku Fregowskiego reprezentowania. Otóż podczas gdy u Fregego reprezentacja była relacją pierwotną, relacja odpowiadania u Brentana okazuje się definiowalna. Na początek uświadomić sobie musimy, że jeśli przedmiot immanentny, który w przypadku „udanego” odniesienia intencjonalnego odpowiadałby przedmiotowi, który jest *F*, ma mieć jakąkolwiek szansę funkcjonowania jako cel intencji, wówczas sam ten przedmiot immanentny musi w jakimś sensie być *F*. Jeśli myślę o czerwonym trójkącie, to to, co stoi przed moim „okiem umysłu” musi posiadać własności czerwoności i trójkątności. Jeśli przedmiot immanentny <czerwony trójkąt> nie posiadałby tych własności, lecz dajmy na to jakieś inne, przez które czerwoność i trójkątność byłyby tylko „reprezentowane”, wówczas nie mógłby funkcjonować jako cel intencji, lecz najwyżej jako byt pośredniczący przypominający Fregowski sens.

To założenie zdaje się jednak prowadzić do absurdalnych konsekwencji. Nasz wyjściowy problem był taki, że możemy myśleć o Świętym Mikołaju, mimo iż ktoś taki nie istnieje. W celu wyjaśnienia tej zagadki przyjęliśmy, że takie odniesienie intencjonalne jest możliwe, jeśli podmiot stoi w relacji *IMM* do przedmiotu immanentnego <Święty Mikołaj>. Aby móc myśleć o Świętym Mikołaju, niepotrzebne jest zatem jego istnienie. Wszystko, czego potrzebujemy, to istnienie <Świętego Mikołaja>. Teraz jednak okazuje się, że ów <Święty Mikołaj> musi posiadać własność bycia Świętym Mikołajem! Czy nie oznacza to jednak, że <Święty Mikołaj> po prostu *jest* Świętym Mikołajem i że ostatecznie istnienie Świętego Mikołaja jest warunkiem koniecznym tego, aby móc myśleć o Świętym Mikołaju?

Rozwiązanie Brentana polegało na wprowadzeniu różnych sposobów, na jakie przedmioty mogą posiadać swoje własności. Święty Mikołaj byłby (jeżeli by istniał)

⁴ Na temat tego odróżnienia por. Smith/McIntyre 1982, 21–35.

Świętym Mikołajem w *standardowym* tego słowa znaczeniu. <Święty Mikołaj> jest nim natomiast jedynie w pewien specjalny, „*niewłaściwy*”, „*zmodyfikowany*” sposób.⁵ Ważne jest aby właściwie rozumieć tę doktrynę. *Własność*, o którą chodzi, jest ta sama w przypadku Świętego Mikołaja i <Świętego Mikołaja>. To, czym się te byty różnią, to *sposób posiadania* tej własności⁶.

W ramach takiej teorii relacja odpowiadania może być łatwo zdefiniowana. Jeśli zdecydujemy się symbolizować zmodyfikowane posiadanie własności, które jest charakterystyczne dla Brentanowskiego przedmiotu immanentnego jako „posiadanie*”, wówczas definicja brzmieć będzie następująco

(B.2) Immanentny przedmiot *x* odpowiada przedmiotowi *y* wtedy i tylko wtedy, gdy każda własność, która jest posiadana* przez *x*, jest posiadana przez *y*.

Warto tu zwrócić uwagę na pewien ważny fakt. Otóż jeśli przedmioty immanentne mogą (w zmodyfikowany sposób) posiadać wszelkie własności, które są charakterystyczne dla przedmiotów transcendentnych, to psycholog opisowy badający przedmiot intencjonalny ma w zasadzie dostęp do wszelkich struktur, jakie napotkać by mógł w świecie zewnętrznym. Na tym tle łatwiej zrozumieć, dlaczego Brentano mógł sądzić, że wszelka poważna filozofia sprowadza się w zasadzie do psychologii opisowej.

Opisana teoria cieszyła się w szkole Brentana czymś w rodzaju statusu teorii standardowej. Jeśli przestudiujemy pod tym kątem pisma Carla Stumpfa, Antona Marty'ego czy młodego Meinonga, dostrzeżemy bez trudu, że teoria ta jest w nich z reguły zakładana jako oczywista podstawa dalszych analiz.

Również młody Husserl zakładał ją w swej *Filozofii arytmetyki* (Husserl 1891/1970), jednak już dziesięć lat później, w *Badaniach logicznych*, proponuje diametralnie inną teorię intencjonalności. Teoria ta rezygnuje z przedmiotów immanentnych i w ogóle z wszelkich dodatkowych bytów, które mogłyby zająć miejsce celu intencji. Mamy tu do czynienia z teorią pośrednika, gdzie rolę bytów pośredniczących przejmują *species* (czyli gatunki) *mentalnych intencji*. (Husserl 1901/2000, badanie I).

⁵ Brentano rozwija tę teorię w swej *Deskriptywie Psychologie*. Por. Brentano 1891/1982, 27. Pewne wersje tego podejścia znaleźć można u Zalta (por. Zalta 1988, 16) oraz u Ingardena (por. Ingarden 1985, tom II, część 1, § 47, punkt A). Zalta mówi o „kodowaniu” własności, natomiast Ingarden o „aktualizacji własności w zawartości przedmiotu intencjonalnego” lub o „intencjonalnym przypisywaniu własności”.

⁶ Inne rozwiązanie wprowadza Meinong. Według niego przedmioty, które pełnią rolę celów intencji, (i) posiadają dokładnie te same własności co ewentualnie istniejące ich odpowiedniki oraz (ii) posiadają je w dokładnie ten sam sposób. Aby uniknąć absurdałnych konsekwencji, Meinong twierdzi jednak, że *sposób istnienia* tych przedmiotów jest „ontologicznie niezobowiązujący”. Ich Meinongowskie bycie nie implikuje istnienia.

Husserl argumentuje w sposób zdroworozsądkowy: Jeśli myślę o obecnym prezydencie Stanów Zjednoczonych, to celem mojej intencji (jej przedmiotem) jest Barack Obama, a nie jakiś jego tajemniczy immanentny zastępca, jeśli zaś myślę o królu Stanów Zjednoczonych, wówczas żadnego takiego celu wskazać się nie da. Moja intencja jest wówczas tak dziwaczna, że po prostu chybia celu, jest bezprzedmiotowa, łąduje niejako w próżni. Co jednak odróżnia w takim razie myślenie o królu Stanów Zjednoczonych od myślenia o królu Francji czy Szwajcarii? Zdaniem Husserla nie będą to różnice przedmiotów (bo wszystkie te intencje są tak samo bezprzedmiotowe), lecz różnice pewnych aspektów *samych tych intencji*, które to aspekty nazwane zostają za Twardowskim *treścią intencji*⁷.

Ktokolwiek miałby dokładnie taką samą intencję jak ten, kto właśnie myśli o królu Stanów Zjednoczonych, o tym wolno byłoby powiedzieć, że „myśli o tym samym przedmiocie w ten sam sposób” (mimo, że, ściśle mówiąc, przedmiotu nie ma tu w ogóle). A zatem tym, co decyduje o tym, co potocznie nazywamy *treścią* naszych stanów intencjonalnych, a także *znaczeniem* wyrażen językowych wyrażających te stany⁸ (i co pełnić będzie w ramach teorii *Badań logicznych* rolę dodatkowych przedmiotów ekstensjonalizujących konteksty intencjonalne), jest nie co innego jak *gatunki (species) naszych mentalnych intencji*. Jako że nie są one na pewno czymś, co tematyzujemy w naszych odniesieniach intencjonalnych, teoria z *Badań logicznych* stanowi jasny przypadek teorii pośrednika.

Husserlowska teoria z *Badań logicznych* jest ontologicznie oszczędna, elegancka, a pewna jej wersja do dziś cieszy się dość dużym powodzeniem pod nazwą *teorii przysłówkowej*, a jednak już w kilka lat po publikacji *Badań logicznych* została ona przez Husserla odrzucona na rzecz teorii *noematu*, który, paradoksalnie, wydaje się bardzo mocno przypominać Brentanowski *przedmiot immanentny*. Proces odchodzenia od teorii z *Badań logicznych* zaczyna się prawdopodobnie około roku 1905 (por. Melle 1984, XXI nn). W *Wykładach z teorii znaczenia* z roku 1908 (Husserl 1908/1986) mamy już wyraźnie wyartykułowaną teorię wprowadzającą specjalne przedmioty w pozycji celu intencji. W *Wykładach* występują one jeszcze pod inną nazwą⁹, ale są to zasadniczo te same byty, które później ochrzczone zostaną *noematami*.

⁷ Pod wpływem rozprawy Twardowskiego *O treści i przedmiocie przedstawień* (Twardowski 1894) odróżnienie (i) mentalnej treści intencji oraz (ii) jej przedmiotu stało się pod koniec XIX wieku jednym ze standardowych schematów krytyki teorii Brentanowskiej.

⁸ Zarówno Brentano, jak i Husserl są *mentalistami* w teorii języka. Zgodnie z tym ujęciem nasze słowa są znaczące jedynie dlatego, że wyrażają nasze stany mentalne. Intencjonalność języka jest tu rozumiana jako intencjonalność pochodna wobec pierwotnej intencjonalności mentalnej. Współcześni zwolennicy tego podejścia to na przykład Chisholm i Searle. Spośród krytyków wymienić można Quine’a, Davidsona czy Wilfrieda Sellarsa.

⁹ Husserl nazywa je tam *znaczeniami fenomenologicznymi* albo *ontycznymi* (*phänomenologische Bedeutung, ontische Bedeutung*). Por. Husserl 1908/1986, 36.

Co skłoniło Husserla do odejścia od teorii z *Badań logicznych*? W swej argumentacji wskazuje on na fakt, że znaczenie wypowiedzianych słów (czy ogólnie treść naszych myśli) jest czymś, co każdy biegły użytkownik języka jest w stanie podać na poczekaniu. *Species intencji*, które funkcjonować miały jako znaczenia w myśl teorii z *Badań logicznych*, są nam jednak dostępne dopiero na drodze dość skomplikowanej abstrakcji nabudowanej na spostrzeżeniu wewnętrznym. (Husserl 1908/1986, 36) Teoria, która dla prostej odpowiedzi na pytanie „Co masz na myśli?” żąda tak skomplikowanych procedur, jest wysoce niewiarygodna.

Husserl powraca tym samym do teorii przypominającej bardzo teorię przedmiotu immanentnego Brentana¹⁰. To jednak, czy teorię noematu należy interpretować jako teorię należącą do grupy teorii przedmiotu, jest sprawą kontrowersyjną. Argumentacja, jaką Husserl stosuje, sugeruje, że jest to najbardziej wiarygodna interpretacja. Także to, co czytamy w § 88 *Idei* (Husserl 1913/1967), gdzie Husserl pisze, że noemat należy rozumieć jako to, co domniemane, wzięte dokładnie tak, jak jest domniemane, pozwala sądzić, że noemat należy rozumieć jako cel intencji. Jednak Husserl nie byłby sobą, gdyby nie napisał również czegoś, co można by przytoczyć na poparcie przeciwnej interpretacji. I tak w § 129 *Idei* czytamy, że noemat ma pewną treść („sens”) i że „poprzez tę treść” odnosi się do swojego przedmiotu, co znowu brzmi jak referat teorii pośrednika¹¹.

Teoria noematu nie jest zatem całkiem jasna, a jej głębokie uwikłanie w idealistyczną koncepcję późnego Husserla nie ułatwia sprawy. W tym artykule nie rozwiążemy tej kwestii. Z punktu widzenia naszego tematu powiedzmy tylko, że Husserlowska teoria intencjonalności zatoczyła rodzaj koła: od ortodoksyjnie Brentanowskich początków, poprzez radykalnie antybrentanowską naukę z *Badań Logicznych*, aż do na powrót „brentanopodobnej” teorii noematu.

III. Dogmaty: Empiryzm pojęciowy, prawda i idealizm

Programowe wypowiedzi Brentana i Husserla szczególnie nacisk kładą na opisowość i bezzałożeniowość. Fenomenologiczna i opisowo-psychologiczna metoda

¹⁰ Wprowadzając noematy, Husserl nie odrzucił mentalnych treści intencji w rozumieniu *Badań logicznych*. W jego późnej filozofii struktury te występują łącznie. Jasne jest jednak, że mentalne treści tracą swe teoretyczne znaczenie, a główna intencjonalna praca przenosi się na noematy. Prawda jest taka, że przy wprowadzaniu bytów zastępujących cele intencji utrzymanie treści mentalnych staje się po prostu zbędne. Teorie typu późnego Husserla czy Ingardena należy zatem sklasyfikować jako niepotrzebnie ontologicznie rozrzucone. Por. na ten temat Chrudzimski 2005.

¹¹ Interpretatorzy Husserla dzielą się w konsekwencji na dwa obozy. Jedni (jak na przykład Drummond 1990) idąc za Gurwitschem (por. np. Gurwitsch 1982, 63) obstają za interpretacją przedmiotową noematu. Inni (jak Smith/McIntyre 1982) rozwijają linie Føllesdala (Føllesdal 1969) i traktują noemat jako byt pośredniczący przypominający Fregowski sens. Dreyfus podsumowuje tę kontrowersję następująco: „Crudely put, Dagfin Føllesdal interprets the perceptual noema as a concept, while Aron Gurwitsch takes it to be a percept.”, Dreyfus (1982a), 98.

miały uwolnić nas raz na zawsze od filozoficznych dogmatów i przesądów. Miały nas zaprowadzić z powrotem do rzeczy samych, wziętych tak, jakie są nam one rzeczywiście dane. Kto jednak choć trochę zna historię filozofii, ten nie przejmie się zbyt filozoficznymi ideologiami. Kogoś takiego nie zdziwi też raczej fakt, że zarówno u Brentana, jak i u Husserla znaleźć będzie można całkiem imponującą filozoficzną dogmatykę. Nas interesować tu będzie pewien element dogmatyki Brentana, który miał szczególne znaczenie dla rozwoju Husserlowskiego idealizmu transcendentnego.

Tym elementem jest *empiryzm pojęciowy*. Ogólnie mówiąc jest to pogląd głoszący, iż wszystkie nasze pojęcia „pochodzą z doświadczenia”. Oczywiście nie jest to pogląd jakoś szczególnie charakterystyczny dla Brentana. W różnych wersjach znaleźć go można zarówno u Arystotelesa jak i u Locke’a czy Hume’a. Teoria, z którą empiryści pojęciowi walczą, to teoria głosząca istnienie „idei wrodzonych”. W klasycznej postaci znaleźć ją możemy naturalnie u Kartezjusza. Sam Brentano zwracał jednak ostrze swej krytyki przede wszystkim przeciw panującym wówczas w niemieckiej filozofii prądom kantowskim i postkantowskim. Filozofia kantowska z jej doktryną pojęć apriorycznych i sądów syntetycznych *a priori* pozostała dla niego na zawsze kwintesencją nienaukowej filozofii przesądów. Zdaniem Brentana aprioryczne pojęcie niemające swego źródła w doświadczeniu to filozoficzna fikcja, a nieanalityczny sąd nie mający oparcia w empirii może być tylko *przesądem*.

Empiryzm pojęciowy jest doktryną z wielu względów atrakcyjną, jednak i on walczyć musi z pewnymi problemami. Zarzuty, z jakimi się spotka, nie będą zwykle dotyczyć pojęć takich, jak pojęcie konia czy krzesła. Dość łatwo jest uwierzyć, że pojęcia tego typu rzeczywiście abstrahujemy z danych doświadczenia. Krytyk skupi się zwykle na pojęciach znacznie bardziej oderwanych, takich jak pojęcie istnienia, przyczyny, rzeczy i własności czy też tego, co moralnie dobre lub złe. Gdzież są te „dane”, spyta, z których pojęcia owe mogłyby być wyabstrahowane?

Standardową odpowiedzią Brentana było w takich wypadkach wskazanie na *spospozorzenie wewnętrzne*. Trudno nam wprawdzie wytłumaczyć, skąd biorą się takie pojęcia, gdy skupiamy się na tym, co prezentują nam nasze zmysły, jednak kiedy tylko dostrzeżemy, że oprócz zmysłów posiadamy również *refleksję*, sprawa staje się prostsza. Przez refleksję na nasze stany mentalne zdobyć możemy pojęcie sądu. Porównując sądy oczywiste ze ślepyimi, uzyskujemy pojęcie sądu prawidłowego. Jeśli mamy to wszystko, zbudować możemy pojęcie istnienia. Otóż przedmiot istniejący to taki przedmiot, który może być przedmiotem prawidłowego sądu uznającego. A pojęcie przedmiotu? To proste. Przedmiot to wszystko to, co może być przedstawione – znowu pojęcie pochodzące z refleksji.

Jeśli zdamy sobie sprawę, że według Brentana większość interesujących filozoficznie pojęć uzyskujemy na takiej właśnie refleksyjnej drodze, trochę łatwiej

nam zrozumieć, jakim cudem mógł wierzyć, że rzetelna filozofia jest możliwa jedynie w formie psychologii opisowej...

Chyba najsłynniejszą Brentanowską analizą tego typu jest jego analiza pojęcia dobra, którą znaleźć możemy w wykładzie *O źródle poznania moralnego* (Brentano 1889/1989). Od czasów Hume'a, który pokazał, że żadne twierdzenia normatywne nie wynikają z twierdzeń czysto opisowych, poszukujemy źródła pojęć moralnych w emocjach. Dla Hume'a oznaczało to ostatecznie relatywizm. Dobre jest, mówiąc najogólniej, to, co lubimy, a o gustach się nie dyskutuje. Brentano chce jednak dyskutować o gustach. Tak jak wśród sądów, tak też i wśród emocji znajdziemy, jego zdaniem, *prawidłowe* i *nieprawidłowe*. A wśród prawidłowych emocji są też takie, które w sposób oczywisty prezentują się nam jako prawidłowe. Mamy tu *emocjonalny analogon oczywistego sądu*, na podstawie którego możemy refleksyjnie zbudować pojęcie prawidłowej emocji. Teraz już zbudowanie pojęcia tego, co moralnie dobre i złe, jest dzieciinną zabawką. Dobre jest to, co może być przedmiotem prawidłowej emocji pozytywnej, złe to, co może być przedmiotem prawidłowej emocji negatywnej.

Bardzo podobnie postępuje Brentano w swej definicji prawdy. Klasyczne rozumienie prawdy jako *adaequatio rei et intellectus* jest nie do przyjęcia z empirystycznego punktu widzenia. Aby pojęcie takie zbudować, musielibyśmy mieć bowiem dane niezależnie oba człony stosunku *adaequatio*. Fakty są jednak takie, że nie mamy niezależnego dostępu z jednej strony do sądu, z drugiej zaś do odpowiadającej mu rzeczywistości. Tak naprawdę do rzeczywistości dostęp mamy tylko *poprzez sąd*, a dokładnie *poprzez epistemicznie uzasadniony* (w języku Brentana *oczywisty*) sąd.

Zatem jedyne pojęcie prawdy, które jest dostępne pojęciowemu empiryście, to pojęcie *wyidealizowanej epistemicznej stwierdzalności*. Sąd prawdziwy to taki sąd, który posiadałby epistemicznie idealny podmiot w epistemicznie idealnej sytuacji. Różne wersje takich definicji znajdziemy u Peirce'a, Dummeta, Putnama i wielu, wielu innych. Również Brentano definiuje prawdę w ten sposób. Jego definicja brzmi:

(B.3) Sąd prawdziwy to sąd, który wydałby również ktoś sądzący z oczywistością¹².

Jasne jest, że ogólnie pojęta ideologia pojęciowego empiryzmu bliska była sercu Husserla. W swej wczesnej *Filozofii arytmetyki* prowadzi on niezwykle ciekawe analizy pojęcia jednostki, wielości i liczby całkiem w duchu Brentanowskim. Wszystkie te pojęcia okazują się zdaniem Husserla pojęciami pochodzącymi z refleksji, mającymi źródło w naszych operacjach liczenia. Także później, w swym

¹² Por. „[...] die Wahrheit dem Urteile des richtig Urteilenden zukommt, d.h. dem Urteile dessen, der urteilt, wie derjenige darüber urteilen würde, der mit Evidenz sein Urteil fällt; also der das behauptet, was auch der evident Urteilende behaupten würde.”, Brentano 1930, 139.

dojrzałym fenomenologicznym okresie, podkreśla Husserl, że dla każdego pojęcia, które mamy używać w sposób filozoficznie odpowiedzialny, odtworzona być musi droga, na jakiej zostało ono ukonstytuowane, a znaczyć to ma między innymi i to, że odnaleźć musimy „naoczność”, która stanowi ich źródło. Oczywiście założeniem takiego postulatu jest teza, że dla każdego pojęcia naoczność taka *w ogóle istnieje*. Także późny Husserl jest zatem pojęciowym empirystą. Także on nie wierzy w takie rzeczy, jak idee wrodzone czy pojęcia aprioryczne¹³.

Husserl jest również zwolennikiem epistemizacji pojęcia prawdy. W jego pismach znajdziemy wiele sformułowań, zrównujących prawdziwość z „rozumną wykazywalnością” czyli epistemiczną uzasadnialnością (por. na przykład Husserl 1913/1967, 314). Husserl łączy to gładko z tezami na temat istnienia. Często przeczytamy, że „[...] ‘naprawdę istniejący przedmiot’ i ‘taki, który winien być rozumnie uznany’, są wzajemnie równoważnymi odpowiednikami [...]” (Husserl 1913/1967, 296) Jak zwykle u późnego Husserla chodzi tu tylko o „idealną możliwość” bycia rozumnie uznanym, niemniej jednak definicja taka skutecznie wyklucza możliwość istnienia czegoś zasadniczo niepoznawalnego. Husserl pisze:

Zasadniczo (w *a priori* bezwarunkowej ogólności należącej do istoty) *każdemu* „naprawdę istniejącemu” przedmiotowi odpowiada *idea* możliwej świadomości, w której ten przedmiot da się ująć *źródłowo* i przy tym *w pełni adekwatnie*. Odwrotnie, gdy zapewniona jest ta możliwość, *eo ipso* przedmiot jest naprawdę istniejącym. (Husserl 1913/1967, 296)

Jak już wspomnieliśmy, takich epistemizacji pojęcia prawdy znajdzie się bez liku także we współczesnej filozofii. Również związana z tym epistemizacja pojęcia istnienia nie jest niczym szczególnym. Wystarczy przypomnieć sobie antyrealistyczne idee uzależniające kwestie istnienia struktur matematycznych, faktów moralnych czy też przeszłości i przyszłości od istnienia epistemicznych procedur ich dotyczących. Tego rodzaju „lokalny idealizm” może się nie podobać, nie jest jednak dziś stanowiskiem szczególnie ekstremalnym. Tezy idealistyczne dotyczyć tu będą zwykle jedynie pewnych szczególnych obszarów „dziwacznych” przedmiotów (jak właśnie liczby czy przedmioty przyszłe). Jednak jeśli chodzi o takie przedmioty jak stoły, krzesła i psy, to wydaje się, że odpowiednie procedury epistemiczne wykazujące ich istnienie i własności istnieją w sposób niekontrolowany, a zatem nie ma żadnej poważniejszej kwestii dotyczącej antyrealizmu w odniesieniu do nich.

¹³ Jeśli jednak mówimy o pojęciach apriorycznych, musimy być ostrożni. Dla każdego, kto choć trochę zna Kanta, jasne być musi, że nazwanie przez niego kategorii *pojęciami* nie było najlepszym pomysłem. Kategorie niezbyt przypominają to, co zwykle mamy na myśli myśląc o pojęciach. Lepiej pasuje do nich inne określenie Kanta, a mianowicie „funkcje jedności w sądach”. Jeśli chodzi o nasz temat, to wydaje się, że najbliższym odpowiednikiem tego, co Kant badał pod nazwą *kategorii*, będzie u Husserla to, co rozważał on pod nazwą *syntez*. Wraz z upływem czasu Husserl coraz lepiej zdawał sobie sprawę, że jego wczesny, programowy anty-kantyzm był w istocie dosyć naiwny. Na temat stosunku Husserla do Kanta por. Kern 1964.

Stanowisko Husserla było jednak inne. Jak wszyscy pamiętamy, głosił on, iż tak zwane „przedmioty transcendentne” istnieją w sposób istotnie słabszy od transcendentalnie oczyszczonej świadomości. Tylko ona jedna posiada byt „absolutny”. Inne przedmioty mają byt „względny” w stosunku do niej. Skąd wzięła się ta dziwaczna doktryna? Otóż jeśli raz uzależnimy istnienie danego przedmiotu od procedur epistemicznych wykazujących jego istnienie, możemy wpaść na pomysł wprowadzenia pewnego rodzaju „stopniowania bytu” w zależności od epistemicznej mocy owych procedur. Zgodnie z doktryną Husserla tylko czysta świadomość jest dostępna procedurom epistemicznym o maksymalnej mocy. Tylko ona dana jest nieomylnie, za jednym zamachem i w sposób kompletny. Wszystkie inne przedmioty dane są fragmentarycznie, „poprzez wyglądy”. Wszelkie twierdzenia ich dotyczące mogą okazać się fałszywe. W tym sensie niepodobna ująć rzeczy fizycznej w skończonym przebiegu doświadczenia. Jest nam ona dana jedynie w formie kantowskiej idei. Słabszy epistemiczny dostęp oznacza tu jednak słabszy byt.

Nie będę ukrywał, że uważam tę odmianę idealizmu za doktrynę jawnie absurdalną. Cóż jednak począć? Wielcy filozofowie popełniają wielkie błędy... W niniejszym artykule chodziło jedynie o pokazanie, jak poglądy Husserla (błędne czy prawdziwe) mają się do poglądów Brentana. Wydaje się zaś, że idealistyczne tezy Husserla wiążą się bardzo silnie z odziedziczonym po Brentanie empiryzmem pojęciowym¹⁴.

Bibliografia

- Baumgartner, Wilhelm (1996) „On the Origins of Phenomenology. Franz Brentano”, w: E. Baumgartner, W. Baumgartner et al. (red.), *Handbook. Phenomenology and Cognitive Science*, Dettelbach: Verlag Josef H. Röhl, 25–35.
- Brentano, Franz (1874/1999) *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, Warszawa: PWN.
- Brentano, Franz (1889/1989) *O źródle poznania moralnego*, Warszawa: PWN.
- Brentano, Franz (1891/1982) *Deskryptywne Psychologie* (wyd. Roderick M. Chisholm, Wilhelm Baumgartner) Hamburg: Meiner.
- Chrudzimski, Arkadiusz (2004) *Die Ontologie Franz Brentanos*, Dordrecht–Boston–London: Kluwer Academic Publishers.
- Chrudzimski, Arkadiusz (2005) „Brentano, Husserl und Ingarden über die intentionalen Gegenstände”, w: A. Chrudzimski (ed.), *Existence, Culture, and Persons: The Ontology of Roman Ingarden*, Frankfurt a. M.: Ontos-Verlag 2005, 83–114.

¹⁴ Więcej na ten temat w Chrudzimski 2008.

- Chrudzinski, Arkadiusz (2008) „Truth, Concept Empiricism, and the Realism of Polish Phenomenology”, „Polish Journal of Philosophy” 2 (2008), No. 1 (Spring 2008), 23–34.
- Dreyfus, H.L. (ed.) (1982) *Husserl, Intentionality and Cognitive Science*, Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- Dreyfus, H.L. (1982a) „Husserl’s Perceptual Noema”, w: Dreyfus (1982), 97–123.
- Drummond, J.J. (1990) *Husserlian Intentionality and Non-Foundational Realism. Noema and Object*, Dordrecht/Boston/London: Kluwer Academic Publishers.
- Føllesdal, Dagfin (1969) „Husserl’s Notion of Noema”, „The Journal of Philosophy” 66 (1969), 680–687; również w: Dreyfus 1982, 73–80.
- Frege, Gottlob (1892/1977) „Sens i znaczenie”, w: tegoż, *Pisma semantyczne*, Warszawa: PWN.
- Gurwitsch, Aron (1982) „Husserl’s Theory of the Intentionality of Consciousness”, w: Dreyfus 1982, 59–71.
- Husserl, Edmund (1891/1970) *Philosophie der Arithmetik*, Halle 1891 (Husserliana XII, hrsg. von L. Eley, Den Haag 1970); cytowane wg wyd. Husserliana.
- Husserl, Edmund (1901/2000) *Badania logiczne*, tom II, Warszawa: PWN.
- Husserl, Edmund (1907/1990) *Idea fenomenologii*, Warszawa: PWN.
- Husserl, Edmund (1908/1986) *Vorlesungen über Bedeutungslehre. Sommersemester 1908* (Husserliana XXVI, hrsg. von U. Panzer), Dordrecht–Boston–Lancaster.
- Husserl, Edmund (1913/1967) *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, Warszawa: PWN. Cytowane według paginacji pierwszego wydania z 1913 roku.
- Ingarden, Roman, (1985) *Spór o istnienie świata*, tom I, II, wyd. D. Gierulanka, Warszawa: PWN.
- Kern, Iso (1964) *Husserl und Kant: eine Untersuchung über Husserls Verhältnis zu Kant und zum Neukantianismus*, Den Haag: Nijhoff.
- Melle, Ulrich (1984) „Einleitung des Herausgebers”, w: E. Husserl, *Einleitung in die Logik und Erkenntnistheorie. Vorlesungen 1906/07* (Husserliana XXIV, hrsg. von U. Melle), Dordrecht/Boston/Lancaster.
- Smith, David W./McIntyre, Ronald (1982) *Husserl and Intentionality. A Study of Mind, Meaning and Language*, Dordrecht: Reidel.
- Twardowski, Kazimierz (1894) *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, Wien: Hölder.
- Zalta, Edward N. (1988) *Intensional Logic and The Metaphysics of Intentionality*, Cambridge, Mass.: The MIT Press.

Husserl and Brentano

Keywords: *descriptive psychology, phenomenology, intentionality, immanent object, content, noema, concept empiricism, truth*

As is well known Franz Brentano turned a young mathematician, Edmund Husserl, into one of the most influential philosophers of the 20th century. Husserl heard at Brentano's lectures about the concept of intentionality and the idea of descriptive psychology. He was strongly influenced by them. But there is no single theory of intentionality in either Brentano or Husserl. In fact one can find at least three such theories in Brentano and the same number in Husserl. Their common views can be defined more precisely. Husserl took from Brentano his "middle" theory of intentionality – a theory that introduced immanent objects in an ontologically committing way. In his first, Brentanian period Husserl accepted that theory without further ado, but from the time of his *Logical Investigations* he had no use for it, and replaced it by a theory that rejects immanent objects and substitutes them with mental contents. But the *Logical Investigations* was not Husserl's last word. In his late period he surprisingly reintroduced entities very closely resembling Brentanian immanent objects under the (in)famous name of *noemata*. Also the concept of descriptive psychology is crucial for a proper understanding of Husserl's thought. Brentano believed that any interesting philosophy was bound to be a piece of descriptive-psychological analysis. Numerous problematic assumptions supported this claim, such as his concept empiricism and epistemological foundationalism. Most of these assumptions were present also in Husserl's philosophy and his final claim was also very similar: Any serious philosophy must follow the path of constitutive phenomenology (which is at bottom a purified version of Brentano's descriptive psychology).